Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 4. Kwiecień 1922. Rok V.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WAWEL 3.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

B. Gawlik, Łazany 100 Mk.; Klakla K., Kraków 100 Mk.; Najprz. Ks. Biskup Anat. Nowak, Kraków 750 M.; Konik H., Rzeszów 100 Mk.; H. Lewandowski, Kraków 500 Mk.; Bucheński, Kraków 50 Mk.; Ryś Agnieszka, Kraków 50 Mk.; Pietrzykówna Teofila, Kraków 60 Mk.; Grychowska Karolina, Zator 250 Mk.; Łańcucka Emilja, Lwów 50 Mk.; Front Marjanna, Zawoja 50 Mk.; Barcak Zofja, Zawoja 150 Mk.; Delawska Zofja, Stryj 100 Mk.; Hublówna Aleksja, Kraków 200 Mk.; Bendowa Jadwiga, Kraków 50 Mk.; Ks. Pędracki Ludwik, Tarnów 250 Mk.; Ks. Wł. M., Kraków 1630 Mk.; Ks. Myrdziofan, Janów Siedlecki 250 Mk.; Jaśko Antonina, Trzebinia 50 Mk.; Stosur Józefa, Nowy Sącz 150 Mk.; Wojciechowska Marja, Grybów 50 Mk.; Ostachowska Zofja, Kraków 50 Mk.; Siółkówna Mieczysława, Kraków 50 Mk.

NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI WOTYWNEJ

za pośrednictwem redakcji „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

Karolina Grychowska, Zator 500 Mk.; J. Dobrzański, Sem. duch., Tarnów 100 Mk.

Ofiary nadesłane po dniu 20 marca b. r. będą ogłoszone w następnym numerze.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

(Ciąg dalszy na 3-ciej str. okładki)

Nr. 4. Kwiecień 1922. Rok V.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 250·—.
Mk niem. 20·—.
Franków 4·—.
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, Wawel 3.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Takiś milczący...

W szkarlatnym płaszczu, w cierniowej koronie
takiś milczący, o Chryste i cichy,
choć cierń Ci rani Przenajświętsze skronie,
choć w twarz Ci pluje żydowina lichy.

Takiś milczący, choć Cię na zabicie
motłoch prowadzi i krzyżową mękę,
choć szyderstwami darzy Cię obficie
i zamiast berła trzcinę włożył w rękę.

— — — — — — — — — — — —

Takiś milczący, gdy na drzewie krzyża,
lud przybił Twoje Przenajświętsze ciało,
gdy ze zmęczenia się Twa głowa zniża,
gdy słabną członki, w których krwi nie słało.

Twe usta święte nikogo nie winią,
do Ojca nie ślesz słów żałosnej skargi,
lecz „Daruj Ojcze, nie wiedzą, co czynią“
cichutko szepcą Twe zbolałe wargi.

— — — — — — — — — — —

Takiś milczący, a my tacy hardzi,
że zemstą płacić pragniem za zniewagi,
a serce nasze cierpieniami gardzi,
nie pomnąc na to, żeś Ty zbity, nagi,

żeś Ty na hańby zawieszony drzewie
miłością darzył katów swoich tłumy,
dziś serce nasze o tem, Panie, nie wie,
brak mu pokory, a za dużo dumy.

Ks. Fr. Błotnicki.

Rozmyślanie.

Przenajświętsza Krew Pana Jezusa.

„To jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“. (Mat. 26. 28).

1. Uwielbienie.

O Jezu, mój Zbawicielu i Boże mój, wierzę z całego serca z Kościołem katolickim, że wszystka Twa Krew zawiera się w Najśw. Sakramencie. Czy Twe Ciało pod postaciami ukryte jest, czy w niebie króluje, Twa Krew jest w Nim żywa i uwielbiona, Twa Krew płynie w żyłach Twoich prawdziwie i rzeczywiście.

Ze czcią uwielbiam ją jako Krew łagodnego Baranka, który zabity został za me grzechy. Wśród wielkich boleści upłynęła z żył Chrystusowych; skropiła ziemię i skały groty wśród śmiertelnej trwogi, padała na ręce katów, zaczerwieniła bicze i koronę cierniową; zostawiła swe ślady na ulicach Jerozolimy, na gwoździch i na drzewie krzyżowem. Wszędzie, gdzie tylko kropla spadła, zbierali ją Aniołowie, z największą starannością i zlewali napowrót przy zmartwychwstaniu w żyły Odkupiciela.

Teraz zaś zawiera Najśw. Sakrament tę samą Krew, którą niegdyś przelał dla zbawienia ludzi, dla złagodzenia ich występków. Uwielbiam ją i wierzę, iż się zawiera w każdej konsekrowanej Hostji. Wierzę, że krew Chrystusową przyjmuje się w Komunji rzeczywiście

i zupełnie i że tak długo wzmacnia nadprzyrodzone życie komunikującego, jak długo istnieją postacie. Zawsze jest ona prawdziwą, najświętszą, najkosztowniejszą boską krwią Boga-Człowieka, Syna Dziewicy Marji, krwią zmartwychwstałego i uwielbionego Zbawiciela. Cześć jej, uwielbienie i chwała!

2. Dziękczynienie.

Złóż najgłębsze dzięki za to tak hojne oddanie i błogosławioną czynność cennej krwi; bo wylała się ona zupełnie dla nas i dla naszego zbawienia.

Płynęła w czasie męki strumieniami. Wspomnij sobie na tę krew, co płynęła z oblicza Pańskiego i wszystkich otworów Jego ciała w czasie śmiertelnej trwogi na górze Oliwnej! Jak obficie ciekła z czoła pod kolcami korony cierniowej, z Jego ramion pod potężnymi razami biczów, z rąk i nóg pod owymi strasznymi gwoździami, które Go do krzyża przybiły! Wypłynęła ostatnia kropelka z Jego serca, kiedy włócznia je przeszyła.

I wszystka ta krew przelewa się w każdą Hostję na całej ziemi tak licznie i powoli aż do zupełnego wyczerpania. Co dzień, każdej godziny znajduje się przy wielkiej ofierze, kiedy się ją ofiarowuje Ojcu Niebieskiemu, to także za mnie! Ale co więcej, codziennie w całej obfitości i swej pierwotnej świeżości przelewa się do mojej piersi tak, iż całkiem do mnie należy i służy ku mojemu pożytkowi. I tak tysiące i setki tysięcy komunikują codziennie, ona tymczasem w równej mierze się powiększa, aby ją mogli wszyscy pić bez wyjątku. Nikomu się nie dostanie za mało: wszyscy piją w równej mierze, gaszą swe duchowe pragnienie i czerpią ją aż do ostatniej kropli. Każda kropelka z tej tak hojnie udzielonej krwi więcej warta niż świat cały i zdolna uratować wszystkich ludzi, wyludnić cały czyściec i stanowić szczęście niebieskie przez całą wieczność. Któż zdoła należycie wysłowić to prawdziwie królewskie, to tak hojne oddanie tej cennej krwi? A któż teraz zdoła należycie określić i dostatecznie wysłowić cudowne skutki tej krwi?

O Jezu, któryś w Twej cennej krwi złożył wszystką siłę do pełnienia cnoty, słodycz i błogosławione upojenie, niech Ci będzie za ten najcenniejszy dar wieczna cześć i uwielbienie! Twej krwi zawdzięczam chrzest, pierwszą i codzienne Komunje, tylokrotne uwolnienie mię z grzechów, którymi byłem obciążony. I niezliczone łaski uprzedzające i towrzyszące, które mię pobudzały do dobrego i w dobrem wspierały, oświecały mój rozum i wzmacniały moją wolę, pochodzą z Twojej krwi, uwielbienia godnej, rozlanej na górze Kalwarji, a teraz odnawiającej się codziennie na ołtarzu. Twojej Krwi będę miał do zawdzięczenia niebo, oglądanie i posiadanie Ciebie, wieczną szczęśliwość.

Jakże zdołam Ci się odpłacić za Twoją krew, w której tyle odebrałem dobrodziejstw? Na nowo pić będę po wszystkie dnie żywota mego z kielicha, aż kiedyś ustawicznie będę kosztował jej ze złotych czar niebieskiej uczty.

3. Przebłaganie.

Te wylewy Twej krwi o Jezu, mój Zbawicielu i łagodny Baranku, tak zbawienne dla mnie, były połączone dla Ciebie w życiu i w Eucharystji z boleścią wielką i głębokiemi upokorzeniami.

Cóż to za straszne boleści znosiłeś, kiedy Twe kolana pod ciężarem krzyża i dzikością żołnierzy zupełnie wyczerpane upadały, kiedy gwoździe dziurawiły ręce i nogi, rozdzierając tkanki mięsne, muskuły i gruchotając kości! Cóż za męczarnie i cierpienia! A przecież nie tyle okrucieństwo katów, ile raczej Twa własna miłość przelała krew Bosko-ludzką. W Eucharystji jest wprawdzie krew i nie cierpisz przez to boleści, ale jesteś w takim stanie poniżenia, na jaki się tylko heroiczna miłość zdobyć mogła!

O Jezu, jakże mało takich, co znają Twą Eucharystję, myślą o niej, uwielbiają w niej Twą drogą krew i oddają Jej hołd i miłość, na które zasługuje! Jakże mało takich, co przypominają sobie Jej obecność lub myślą o Jej naturze, czynnościach i przymiotach uwielbionych? A mimo to zostaje ta sama cenna Krew w Hostji, rozlewając dalej swą tak zdumiewającą siłę zbawienia i błogosławieństwa!

Cóż mówić o tych wszystkich, co nie przystępują do stołu Pańskiego, opuszczają zupełnie Eucharystję, a tem samem odmawiają Twej krwi tej czci, jaką jej winni jako chrześcijanie odkupieni przez Ciebie?

Upokorzenie to dochodzi do zniewag i świętokradztw, jeżeli tę cenną krew przyjmują serca nieczyste i jeżeli się styka z ich nieczystą krwią, w której kipią wszelkiego rodzaju namiętności.

O mój Jezu, ja także nadużywałem Twej krwi, którąś Ty przelał wśród tylu boleści i dotkliwych upokorzeń. Jakże często przyjmowałem ją na próżno! Każdy grzech był dla niej zniewagą, plamą, a jeżeli choćby raz komunikowałem niegodnie, to stałem się, jak mówi wyraźnie św. Paweł, winnym Krwi Pańskiej.

Odtąd pragnę przez unikanie grzechu i przez godne a częste przyjmowanie Krwi św. to wynagrodzić. Pragnę coraz lepiej poznawać Twą krew, otaczać czcią ustawicznie i pracować przez wytrwałe współdziałanie nad dziełem uświęcenia, jakiego ona ma we mnie dokonać.

4. Prośba.

Prosimy Cię, Panie, przyjdź z pomocą Twym sługom, którycheś drogą krwią odkupił. Prosimy więc przez drogą Krew Pańską.

Prośmy więc na Krew Chrystusa, gdyż za nią można kupić wszystkie łaski, któreśmy otrzymali. Wszystko nam ona wypłaciła naprzód i aż nazbyt: łaski nawrócenia świata, łaski wytrwałości i postępu w dobrem, łaski w życiu i przy śmierci. Samo niebo i Jego wieczną chwałę wysłużyła nam już Krew Chrystusowa, gdyż ona jest jeszcze nieskończenie wyższej wartości, aniżeli to wszystko. Spłać więc nią nasze winy: należy ona do nas i Jezus Chrystus składa całą jej wartość ze wszystkimi boleściami i upokorzeniami w nasze ręce. Korzystajmyż przecież z niej z pełnem zaufaniem. Nic sami, wszystko Krwią Odkupiciela!

Wspaniałe to prawo, mocą którego możemy przy Komunji św. ofiarować Krew Chrystusa Trójcy Przenajśw., celem uwielbienia Jej, rozweselenia całego nieba, Aniołów i Świętych, szczególnie Serca Marji, pocieszenia dusz czyśćowych, wysłania im pewnych promieni nadziei i uwolnienia tych drogich więźniów.

Wszystko zdane w nasze ręce z Krwią Odkupiciela: przez Nią możemy się przyczyniać dużo do nawrócenia niewiernych i grzeszników na całym świecie i pomagać Kościołowi św. w jego potrzebach. Obowiązkiem też naszym jest, być jak najgorliwszymi pod tym względem, bo inaczej zakopujemy nader cenny talent, dany nam na to, abyśmy z niego korzystali bardzo wiernie i oględnie. Prośmy więc, błagajmy i wstawiajmy się za drugimi, spłacajmy wszystkie nasze długi Krwią Jezusową. Jest to Krew zwycięstwa i zbawienia, co nam zapewnia zmartwychwstanie i żywot wieczny.

Westchnienie:

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci cenną Krew Jezusa Chrystusa, jako zadosyćuczynienie za moje grzechy i za potrzeby Kościoła św. (100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie).

Dzieje Kościoła, a dzieje Najśw. Sakramentu.

Teologja katolicka w trwałości i niespożytości Kościoła widzi jeden z dowodów jego boskiego pochodzenia. I słusznie. Dziewiętnaście stuleci! Ile to wysiłków ludzkich i ludzkich rojeń zgładziło z tej ziemi te dziewiętnaście stuleci. Ile nowych powstało proroków, co sobie mniej lub więcej zyskiwali zwolenników, ile śmiałych powstawało związków i instytucji, ile serc tam biło, ile żywotów tę ziemię budowało. A dzisiaj co? Co o tem wszystkiem powiedzieć można, chyba tyle, że to przeszło, przeszło i nie wróci się. Przeszły najrozmaitsze systemy filozoficzne, przeszły całe religje i wyznania pogańskie, prze-

szły stare bogi i świątynie, przeszły państwa i narody nawet bezpowrotnie. Dziś często ani śladu po nich. Nawet kości, ni prochu nie pozostało, któreby wiatr w swych szumach roznosił po świecie.

Wszystko to przeszło... ale co nie przeszło? Nie przeszedł Kościół Chrystusowy. Ten Kościół, co jak gorczyczne ziarenko, z początku nic wielkiego, nic znaczącego zapowiadać się nie zdawał, ten Kościół przetrwał Neronów i Dioklecjasów, Lutrów i Bismarków i przez swe wieków dziewiętnaście nie tylko, że nic nie stracił ze swej mocy i siły, ale przeciwnie, urósł w potęgę moralną, której nawet i zdecydowani wrogowie nie uznać nie mogą. Kiedy pierwszy dygnitarz tego Kościoła, papież, czy umiera, czy na tron wstępuje, świat cały o tem pisze i mówi i czuje.

Jeśli te dzieje Kościoła słusznie wskazują na jego boskość i nadprzyrodzoność, to równie słusznie możemy powiedzieć, że i dzieje Eucharystji na to samo wskazują. Bo rzeczywiście. I cześć eucharystyczna była takim ziarenkiem garczycznem, z początku maleńkiem i ukrytem, jak cały Kościół. W pierwszych wiekach chrześcijanie ukrywali wprost nawet przed sobą samymi tę prawdę. Wiadomość o prawdzie, że pod osłoną chleba eucharystycznego sam Bóg-Chrystus zamieszkiwa na ziemi, należała do t. zw. „disciplina arcani" w Kościele, do wiedzy tajemnej, której nie wolno nawet było udzielać jak tylko już wiernym wypróbowanym. Ta cześć eucharystyczna kryła się w ciemnych kryptach katakombowych i znajdywała swe miejsce raczej w sercach świętych swych wyznawców, niż na miejscach publicznych i wystawnych.

Ale jak wielka zaszła zmiana za wieków dziewiętnaście! Te same wieków dziewiętnaście, co tak bezlitosne i niszczące się okazały dla tylu rzeczy i osób, co żyły w ich głębinach, względem Eucharystji były tylko jakby dźwignią potężną, która ją do najwyższych podniosła zaszczytów i honorów i na złote podniosła ją trony i złotolite nad nią rozciągła baldachimy i przecudowne dla niej zbudowała przybytki. Dziś już Eucharystja nie tylko jest sercem każdego Kościoła katolickiego, duszą każdego nabożeństwa, czcią każdego z katolickich rodziców urodzonego niemowlęcia, ale dla tej Eucharystji urządza się w świecie wprost jakieś gigantyczne, na miarę olbrzyma pomyślane obchody i uroczystości, jak ten oto, co 24 maja b. r. otworzyć się ma w R z y m i e 26 k o n g r e s e u c h a r y s t y c z n y, o którym już świat cały myśli, świat cały go przygotowuje, świat cały duchowo bierze w nim udział.

Co za ogrom czci i szacunku dla Boga, co swój majestat ukrył pod lichą chleba postacią!...

Pochwały godne są te wysiłki, jakie podejmuje ludzkość cała dla okazania czci swej Chrystusowi. One też są niewątpliwie, podo-

tnie, jak to w dziejach Kościoła całegośmy zauważyli, najlepszym dowodem prawdziwości i Boskości Najśw. Sakramentu.

Zauważyć to jednak potrzeba, że jeśli cześć ta ma być naprawdę tem, czem być powinna, t. j. serdecznem uznaniem, szczerem odwzajemnieniem się i wdzięcznością dla Chrystusa za niepojęte dobrodziejstwo ustanowienia Eucharystji, to cześć ta musi się przedewszystkiem okazać w życiu naszem codziennem i powszedniem, wśród ciasnych ścian naszych wiejskich czy miejskich kościołów, naszych domów, naszych rodzin i serc... Ta cześć musi się okazać w Komunji św. codziennej, oraz w skwapliwem korzystaniu ze sposobności do nawiedzin tego Chrystusa, wtedy gdy On samotny tam w tabernakulum, w tem więzieniu swojej miłości przebywa. My musimy stanowczo i w życiu codziennem więcej myśleć o Tym, który dla nas nawet ze swego człowieczeństwa się wyzuł i taki samotny przemieszkiwa po kościołach naszych, a nikt nie pomyśli o Nim. **Ks. Ant. Wilusz T. J.**

Święty Jan
spoczywający na Sercu Jezusowem podczas ostatniej wieczerzy.

Uwielbijmy Pana naszego Jezusa Chrystusa, pociągającego ku Sercu swemu ukochanego ucznia. Po małej chwili spoczynku na niem, Jan św. przez całe swoje życie nic innego nie mówił, nic innego nie nauczał, nic innego braciom i uczniom swoim nie zalecał, jak tylko miłość. Tam to bezwątpienia, w owej to chwili objawionem mu zostało to cudowne określenie Boga: Bóg jest miłością, Bóg jest wszystek miłością.

Tam to także wedle zdania i myśli jednego z Ojców Kościoła, Jan św. otrzymał poznanie i spełnienie eucharystycznych obietnic, w przyszłem ich ustanowieniu; oraz poznanie wzgard i niezliczonych niewdzięczności, których celem i ofiarą stać się miał Pan Jezus, w tym arcy-cudownym miłości swej wynalazku.

Wtedy to miała miejsce owa rozmowa, w której, że tak powiem, dotykalnie poznać możemy to wszystko, co jest najcudowniejszego w Eucharystji.

Św. Jan. Nauczycielu, o czem myślisz? Ach! gdy wylejesz ostatnią kropelkę krwi swej na Kalwarji, wtedy, Panie, opuść na zawsze tę niewdzięczną ziemię i idź do nieba, cieszyć się spokojem i chwałą wysłużoną trzydziestotrzyletniemi pracami i cierpieniami Twemi.

Chrystus. Rozkoszą moją jest być z synami ludzkimi: pozostanę więc z nimi aż do skończenia świata; dałem na to słowo i spełnię je.

Św. Jan. A więc Mistrzu i Panie mój, bądź z niemi, ale pomyśl też o sprawach swej chwały, otocz się błyskawicami i grzmotami, jak na górze Synai, ukaż coś z Bóstwa swego, jak na Taborze, bo inaczej...

Chrystus. Jedyna rzecz, której od dzieci pragnę, to miłość, a nie trwoga. A więc raczej usunę każdy, by najmniejszy powód oddalający ich odemnie. Nie ujrzą nic z mego Bóstwa, a nawet nic z mego człowieczeństwa. Pozostanę ukryty i jedynie tylko oko wiary mówić będzie o mej obecności.

Św. Jan. Panie! udzielaj się, ale nie oddawaj. Niechaj tylko Głowa Twego Kościoła posiądzie prawo, sprowadzania Cię na ołtarz, i to raz do roku w jednem tylko miejscu świata, abyś tam był godnie uczczony przez zgromadzony lud. Na to zgoda. Ale cóż to? Ty chcesz...

Chrystus. Ja chcę być gotów na wezwanie wszystkich. Nędzarze, starcy, słabi, dzieci, ci co podróżować nie mogą, skoro mnie tylko zawezwą, stawię się wnet na ich wołanie. Wszyscy kapłani moi sprowadzać mnie będą, kiedy i gdzie zechcą i dawać mnie zapragną. A gdy spocznę na ich sercu, zda mi się, iż niemożebną jest rzeczą, iżby nie kochali mnie z całej duszy.

Św. Jan. Ach Panie! udzielże mi przynajmniej choć tej łaski, o którą Cię teraz błagam! bądź w Eucharystji w sposób warunkowy. Bądź tam zawsze dla dusz czystych i dobrze przygotowanych; daj im niekiedy odczuć słodycz Twej obecności, ale skoro ujrzysz zbliżających się zdrajców, świętokradców, ach Mistrzu mój, Ty wtedy znikaj, usuwaj się w tej chwili...

Chrystus. Ale te dusze czyste, święte, bojaźliwe, sądzące, iż nie są nigdy dostatecznie przygotowane, musiałyby wątpić zawsze o mojej obecności. Nie, nie, tak być nie może. Będą w Eucharystji zawsze i dla wszystkich. Wiem, czego mam w ten sposób oczekiwać. Ale dla tych dusz ukochanych, ach nawet dla jednej z nich tylko, spełniłbym mój zamiar, dla jednej z nich zniósłbym i przetrwał wieki całe wzgard i tyle świętokradztw; ile byłoby Komunji.

I ja, Jezu mój najmilszy, najgodniejszy uwielbień wszystkich, w uniesieniu najgłębszej wdzięczności, mogę tylko zawołać z Apostołem: „Pan mój i Bóg mój!".

Cuda Najśw. Eucharystji.

Hostje św. w śniegu.

W roku 1532 podczas Świąt Bożego Narodzenia, została wykradziona z kościoła w Małej Marsylji w Beauvoisin puszka zawierająca Hostje św., przeznaczone dla chorych.

Złodzieje uciekając pośpiesznie, wyrzucili ją wraz z przykryciem w przydrożne krzaki nieopodal kościoła.

Kiedy wieść o dokonanem świętokradztwie rozniosła się po mieście i okolicy, ogarnęło wszystkich wielkie przygnębienie; a pomimo, że dziś ludność miejscowa nie odznacza się szczególną żarliwością, w ustnej tradycji przechowało się o tym fakcie wspomnienie. W sprofanowanym kościele nie odprawiano mszy św., nie rozlegały się pobożne pienia, kirem wybito świątynię Pańską, jak tego liturgja św. wymaga.

Wszyscy wierni głęboko wzięli sobie do serca ten czyn świętokradzki, ubolewając wielce nad wyrządzoną Jezusowi zniewagą.

Lecz w kilka dni potem radośnie powtarzano sobie niezwykłą nowinę. Rano, w sam dzień Nowego Roku, jeden z mieszkańców, nazwiskiem Jan Moucque, przechodząc drogą prowadzącą do kościoła, ujrzał z niepomiernem zdziwieniem okrągłe, bardzo foremne koło, jak gdyby umyślnie zakreślone wśród świeżo spadłego śniegu, pokrywającego grubą warstwą cmentarz kościelny. Jan Moucque zatrzymał się, aby dokładnie obejrzeć niezwykłe zjawisko, zbliżywszy się zaś wydał okrzyk radości, dostrzegł bowiem Hostje św. przez złoczyńców porzucone.

Ten, który przez miłość dla nas raczy ukrywać się w śnieżnej bieli eucharystycznej swej powłoki, rozkazał żywiołom uszanować Sakrament sprofanowany, a płatki śniegu posłuszne Jego Woli otoczyły Hostje św., jakoby wałem ochronnym.

„Szczęśliwy znalazca, opowiada historyk współczesny, zawiadomił niezwłocznie ks. Protaisa, doktora teologji, miejscowego proboszcza, który z wielką czcią i radością przeniósł Hostje św. do kościoła. Następnie na pamiątkę, iż Ciało Zbawiciela w miejscu tem czas jakiś spoczywało, postawiono krzyż drewniany, u podstawy którego zasadzono krzew cierniowy, dla zabezpieczenia od podeptania tej ziemi, gdzie Hostje św. rozsypano“.

Od tego czasu wierni obrali sobie ów krzyż za cel pielgrzymek, nie wątpiąc, że Ten, który uświęcił to miejsce w cudowny sposób, zechce też próśb gorących wysłuchać łaskawie. Jakoż wkrótce potem kilka uzdrowień rozsławiło tę miejscowość, chorzy z różnych stron przybywali licznie, a wielu doświadczyło polepszenia lub też zupełnie pozbyło się swych dolegliwości. Z ofiar składanych hojnie wzniesiono tam piękną kaplicę, która w niespełna pół roku już była ukończoną.

W kaplicy tej umieszczono Hostje św. Cuda w dalszym ciągu trwały, kilka z nich zostało licznemi świadectwami stwierdzonych, jako to: Ksiądz Jan Sauvage z Creve-Coeur, mając odjętą mowę i będąc zupełnie bezwładnym, przeniesiony do tej kaplicy, nagle odzyskał zdrowie.

Pan na Autreche i Achy chory na nieuleczalną ranę w nodze, dowiedział się od pewnej żebraczki, którą wspomógł, że odzyskała wzrok w tej samej kaplicy.

Udał się natychmiast do cudownego miejsca i również został wyleczony, a na wieczną pamiątkę kazał ulać nogę i jako votum zawiesił, oraz dziesięciny z dóbr swoich na kościół ofiarował. Taki był początek kaplicy Hostji św. w Małej Marsylji. Cudowne świadectwa nieskończonej dobroci Jezusa Eucharystycznego oraz pobożności wiernych wciąż się powtarzały przez lat trzydzieści sześć, to jest do r. 1568.

Był to ostatni rok pasterskich rządów biskupa odstępcy, Odeta de Coligny, kardynała Chatillon'u, który nietylko przeszedł na protestantyzm, ale zawarł małżeńskie śluby, za co został przez papieża Piusa V wyklęty. Biskup ten smutnej pamięci był rodzonym bratem słynnego w dziejach Francji admirała Coligny, którego heretycy i wolterjanie wychwalali aż do przesady, wcale nie za jego wątpliwe cnoty, lecz dla tego, iż dał hasło buntu przeciw królowi i Kościołowi św.

Nic dziwnego, że biskup odstępca patrzył niechętnem okiem na nieustannie powtarzające się cuda w kaplicy Hostji św., to też stała się wówczas rzecz niesłychana, wołająca o pomstę do Boga, gdyż wikarjusz generalny Ludwik Boutillier, zawiścią wiedziony, kazał spalić Hostje św., przechowywane z największą czcią w Marsylskiej kaplicy. Ksiądz, który się dopuścił tego świętokradzkiego czynu, został wnet sparaliżowany i zmarł wkrótce potem w Vernon, rodzinnem swem mieście [1]).

Szczęśliwe dusze, które komunikują się codziennie.

Znana z gorącego nabożeństwa do Przenajśw. Sakramentu S. Maria Lataste, pisze w swych medytacjach, kreślonych z posłuszeństwa, co następuje:

Pewnej Niedzieli Palmowej wyczytałam te słowa w mej książce do modlenia: „Raduj się, córko Syońska — twój król idzie ku tobie, sprawiedliwy, i jako Zbawca" (Zachar. 9, 9). Pogrążyłam się w rozmyślaniu na temat tych słów i w duchu złączyłam się z świętemi Niewiastami, które wyszły były naprzeciw Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, by Mu zgotować miłe przyjęcie. Nie miałam wprawdzie gałązki oliwnej w ręku, ani nie rozścieliłam Mu szaty na drodze, lecz

[1]) Patrz dzieło ks. Roulin, proboszcza z Marseille—le—petit „Zdrowaś Marjo", Paryż, 1865.

zato ofiarowałam Mu serce moje na mieszkanie, w któremby mógł triumfować, zaklinając Go, by je przyjąć raczył i przyrzekając Mu, że władze mojej duszy nigdy nie podniosą buntu przeciw Niemu i nie będą wołać: „Ukrzyżuj Go!", lecz zawsze uczczą Go okrzykiem: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pana, hosanna na wysokościach!"

Po przyjęciu Komunji św. zdawało mi się, że słyszę Zbawiciela mówiącego do mnie: „Raduj się córko Syonu — Król twój już przybył i zamieszkał w twem sercu". Szczęśliwe dusze, które komunikują, najszczęśliwsze, które codzień komunikują! Komunja św. jest najwznioślejszym aktem, jaki człowiek spełnić może, aktem, który sprawia Bogu największe upodobanie, który czci Mię najbardziej, a człowiekowi największy przynosi pożytek.

Komunja św. to czynność, która Mię czci najbardziej. Nie dla siebie samego jestem w Przenajśw. Sakramencie obecny, ale jedynie dla człowieka: by być jego pokarmem, łączyć się z nim, z nim i w nim żyć, z nim jedno stanowić, a zato nawzajem otrzymać od niego to, co Mi najwięcej przynosi chwały: jego dziękczynienie i jego miłość. Jego dziękczynienie — albowiem gdy przyjmuję gościnę u człowieka i w nim zamieszkuję, czyż nie staję się tem samem jego władcą i nie biorę go w posiadanie? A gdy mię człowiek zaprasza, bym wszedł do jego serca, czyż przez to samo nie oddaje mi on się cały? Wszak przyjmując Mię, mówi on do Mnie: „Boże mój i Zbawicielu! wierzę, żeś Ty żył dla mnie, cierpiał i umarł za mnie. Nie jestem w stanie wyrazić Ci zato dostatecznej podzięki — przyjdź więc do mnie, mieszkaj we mnie i weź mię w posiadanie. Ty mi dajesz Siebie — ja też oddaję Ci siebie całego!

J e g o m i ł o ś ć. Ja jestem w Przenajśw. Sakramencie, by odbierać miłość od ludzi. Człowiek pragnie być przy tym, którego kocha i wtedy, gdy się znajduje blisko swego przyjaciela, może mu najlepiej wyrazić swą przyjaźń, dać jej dowody. Pragnąc odpowiedzieć tej skłonności człowieka, zostałem z nim, a nawet chcę w jego sercu mieszkać. A zatem, gdy człowiek komunikuje, czyż nie mówi on przez to do mnie: Mój Boże i mój Zbawco, kocham Cię z wszystkich sił mojej duszy! Pragnę, byś spoczął z mem sercu, byś je wziął całkiem w posiadanie, byś wyczytał w niem, jak bardzo Cię miłuję. Nie tylko chcę, byś był przy mnie, lecz byś był i we mnie, tak, bym żył życiem Twojem. A gdyś Ty dał Swe życie za mnie ja także chcę oddać moje z miłości ku Tobie! — Teraz rozumiesz, córko moja, dlaczego Komunja św. jest aktem, który mi najwięcej czci przynosi: przez Nią otrzymuję to, co najbardziej cenię w człowieku: jego wdzięczność i miłość jego serca.

Komunja św. jest czynem najmilszym Bogu. Kilka słów wyjaśni ci to. Wszak ty wiesz, córko moja, że Ja jestem ukochanym Synem Ojca Przedwiecznego, w którym On ma Swe najwyższe upodobanie.

Czy sądzisz, że może być Mu cośkolwiek milszem nad to, przez co widzi mię w tak niezrównany sposób uwielbionym?

Wreszcie Komunja św. jest aktem przynoszącym człowiekowi największy pożytek. W Sakramencie Najśw. jestem prawdziwie i rzeczywiście obecny z Ciałem i Krwią, duszą i Bóstwem, z zasługami i cnotami wszystkiemi, z wszelakimi skarbami nieba. Jeżeli Mię więc kto w Komunji św. przyjmuje, ten otrzymuje zarazem wszystko, co Ja posiadam. O, jedna, jedyna Komunja św. wystarcza, by uczynić człowieka świętym i wiecznie szczęśliwym. Skądże to więc pochodzi, że ludzie po tylu Komunjach św. znowu ciągle w te same grzechy wpadają, zatrzymują te same złe skłonności i wady? Oto stąd, że nie przynoszą do Niej tego usposobienia serca, które wszystkie dobre dążności w sobie zawiera: nie mają pragnienia wzrastania coraz bardziej w miłości Bożej i w coraz doskonalszem pełnieniu woli Jego. Miej to silne pragnienie, a Komunje twoje będą Bogu miłemi, Mnie przyniosą niezrównaną chwałę, a tobie największy pożytek.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

37) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.

W drodze do nieba.

Rozpoczynał Brat błogosławiony pięćdziesiąty trzeci rok życia, gdy go P. Bóg do siebie powołał. Obdarzony siłami, mógłby był dożyć pięknej starości, ale je bez miary roztrwaniał. Zużył się i wyniszczył, a dziwnem już było od dłuższego czasu, że wyglądając jak cień mógł jeszcze spełniać ciężkie swe obowiązki.

Stwórca, który tak cudownie otwierał oczy jego dla tajemnic wiary i dał spoglądać w przyszłość, uprzedził go także o końcu doczesnej jego pielgrzymki.

Oddawna już pewnym był Paschalis, że odda Bogu ducha w klasztorze Ś-go Różańca i dlatego z pośpiechem radości przybywał do Villareal. Wiedział nadto, że koniec jest bliski, a jedynie dzień nie był mu objawionym. Gdy to nastąpiło, rozstrząsnął się całem jestestwem i nie długo potrafił ukrywać tajemnicę; serce przepełnione szczęściem zdradziło go w oku otoczenia i wierzyli, że miał ponowne objawienie.

Jedną z pierwszych spostrzegła to tercjarka Franciszka Sebastiana, która w pewien Wielki Czwartek pozostała przez pięć godzin w kościele, żeby nie stracić z oczu Paschalisa w niemej adoracji, klęczącego przed Najświętszym Sakramentem. Na dwa dni przed

ostatniem zasłabnięciem, widziała go modlącego się z płaczem, ale radosnem przy rozpogodzonej twarzy. Na drugi dzień spostrzegła, iż służąc do Mszy św. wciąż się uśmiecha. Musiał poznać objawieniem, że go już P. Bóg woła, pomyślała sobie i powtórzyła to w klasztorze. Tego samego dnia, ku ogólnemu zdumieniu, prosił jednego z braci, by mu czysto umył nogi gorącą wodą.

„Bracie, rzekł do niego, nie można wiedzieć, co kogo czeka; mogę zapaść w ciężką chorobę i obdarzą mnie ostatniem namaszczeniem. Przez samo uszanowanie dla Sakramentu trzeba być gotowym i mieć nogi czyste".

Zrozumiał brat, że to była myśl o śmierci i wszyscy w klasztorze zdanie to podzielali.

Nazajutrz, jeden z Zakonników spostrzegł, że Kościół jeszcze zamknięty choć godzina otwarcia minęła. Było to coś tak niezwykłego, że tylko zasłabnięcie i to cięższe furtjana mogło być tego powodem. Pobiegł więc do furty wołając: „Bracie kościół jeszcze zamknięty!" — „Wiem, odrzekł słabym głosem, oddając klucze, wiem, ale się ruszyć nie mogę".

Było to złożenie broni z opadających już dłoni. Wezwano doktora, który ówczesnym zwyczajem, kazał krew puścić, co nic nie pomogło, a zwiększyło osłabienie. Widząc grożące niebezpieczeństwo, uprzedził Gwardjana i bawiącego tam Definitora.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z działalności Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

Poniżej podajemy sprawozdanie z działalności bractwa „Mszy św. wynagradzającej" w Praszce, ziemi Kaliskiej. Jest to pierwsze bractwo na ziemi polskiej, agregowane do Arcybractwa.

Nadmieniamy, że drugie bractwo Mszy św. w. założone kanonicznie przez ks. proboszcza w Pyzdrach (p. Słupecki) Wacława Piotrowskiego, zostało agregowane dnia 30 listopada 1921.

Sprawozdanie z działalnści Bractwa Mszy św. Wynagradzającej w Praszce za rok 1921:

Bractwo nasze rozpoczęło swą działalność samodzielną w kwietniu roku zeszłego i liczy obecnie 448 członków, należących przeważnie do mojej parafji (liczącej z górą 8 tysięcy dusz). Zapisują się także na członków Bractwa parafjanie z Przedmościa, Przystajni i Rudnik. Zelatorek ma Bractwo 10, mających się zbierać co miesiąc dla radzenia o potrzebach Bractwa; ale liczbę ich myślimy w roku bieżącym

powiększyć jeszcze o 10 i prosimy o łaskawe przysłanie tyleż dyplomów.

W pierwszą niedzielę października urządziliśmy uroczyste nabożeństwo brackie z wystawieniem Najśw. Sakramentu i odpowiedniem przemówieniem, na którem prócz członków było także wielu innych pobożnych. Następne nabożeństwo urządzimy 14 lutego z generalną Komunją św. Nabożeństwa żałobnego nie urządziliśmy, gdyż zmarłych członków nie mamy.

Praszka, dnia 6 lutego 1922 r.

Ks. L. Stawicki, dyrektor.

Oby przykład tego gorliwego Czcigodnego Kapłana zachęcił XX. Proboszczów do zakładania Bractw Mszy św. wyn. na ziemi polskiej. Bractwo to, pobudzając do wynagradzania Panu Bogu za opuszczanie Mszy św. w niedziele i święta, przyczynia się niemało do pobudzenia gorliwości wiernych w słuchaniu Mszy św. nawet w dni powszednie.

Wszystkich wskazówek co do zaprowadzenia i agregowania takich Bractw udziela Arcybractwo Mszy św. wynagradzającej w Krakowie na Zwierzyńcu — klasztor PP. Norbertanek.

Z ruchu eucharystycznego.

XXVI. międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Rzymie.

Według życzenia ś. p. Papieża Benedykta XV-go miał się w dniu 24 maja b. r. rozpocząć w Rzymie XXVI międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przygotowania od kilku miesięcy są w pełnym toku. Zaproszenia na cały rozesłano świat. Na czele komitetu lokalnego stoi kard.-wikarjusz Pompili. Czas trwania Kongresu oznaczono na trzy dni, ranki i przedpołudnia poświęcone być mają uroczystym nabożeństwom, ewentualnie naradom pojedynczych grup. Właściwe zaś zebrania kongresowe odbywać się mają po południu, każdorazowo nie dłużej, jak dwie godziny.

Czy obecnie panujący Papież nie nakaże pewnych zmian, nie wiadomo jeszcze.

W Polsce zajął się sprawą ułatwień w udaniu się do Rzymu w porozumieniu z naszym Episkopatem ks. Biskup Pelczar. Zniósł się też już z miarodajnemi osobistościami polskiemi w Rzymie i jest w pertraktacjach z zarządami kolejowemi celem uzyskania zniżek cen jazdy dla osobnego pociągu, w którymby jadący z Polski na Kongres mogli wspólnie podróżować. Z Rzymu wyrażono opinję, że byłoby bardzo wskazane, by Polacy, uczestnicy Kongresu zajechali równocześnie do Rzymu tak, aby uroczyste przyjęcie odpowiednie, mogło być im zapewnione.

Ponieważ zjazd na Kongres zapowiada się bardzo liczny, a kwater stosunkowo jest niewiele, przeto należy zamawiać je natychmiast. W tym względzie należy korzystać z uprzejmości Jeneralnego Przełożonego OO. Zmarwychwstańców, ks. W. Zapały, Rzym, Via Maroniti 22.

Osoby chcące wziąć udział w Kongresie, oprócz zamówienia miejsca w pociągu pod adresem ks. Biskupa Pelczara w Przemyślu, zechcą zgłosić się, dla ewidencji, do członka międzynarodowego komitetu kongresów Eucharystycznych, księcia Pawła Sapiehy, Kraków, ul. Basztowa 1.

Zaproszenie do udziału w pielgrzymce polskiej do Rzymu na Kogres eucharystyczny.

Episkopat polski postanowił przy pomocy osobnego Komitetu urządzić pielgrzymkę do Rzymu na międzynarodowy Kongres eucharystyczny, której zadaniem będzie zaświadczyć wobec innych narodów katolickich o wierze i pobożności narodu polskiego, a przytem uczcić Ojca św., tak łaskawego dla Polski i dać nowy dowód jej przywiązania do Stolicy świętej. Rząd polski, oceniając doniosłość tej sprawy, tak ważnej pod względem religijnym i narodowym, przyrzekł ją poprzeć wyrobieniem pewnych zwolnień i wyznaczeniem osobnego pociągu, który ma zawieźć pielgrzymów do Rzymu i po dziesięciodniowym tamże pobycie przywieść do kraju. — Odjazd z Warszawy nastąpi dnia 16 maja (we wtorek) około godziny 8 rano. — Wsiadać do pociągu będzie można także w Koluszkach, Częstochowie, Krakowie (16 maja o godzinie 9-tej wieczór) i Oświęcimiu.

W Rzymie komitet Polski stara się o wyjednanie wspólnej audjencji w Watykanie, jakoteż o urządzenie osobnych nabożeństw dla Polaków, wynalezienie mieszkań z wiktem, zomówienie dorożek itp.

Podróż tam i z powrotem, wraz z wizami paszportu, z dziesięciodniowem utrzymaniem w Rzymie i z dorożkami we wspólnych wycieczkach, kosztować będzie mniej więcej: pierwszą klasą 450 tysięcy marek pol.; drugą klasą 350 tysięcy; trzecią klasą 250 tysięcy; zdaje się jednak, że wskutek spadku marki polskiej dopłata będzie nieuniknioną. Prócz tego na sprawunki w Rzymie będzie potrzebną większa lub mniejsza ilość lir włoskich, które obecnie tak stoją, że za 1 lirę płaci się 225 Mp. W nabyciu lir może Komitet pośredniczyć.

Kto chce wziąć udział w tej pielgrzymce i przyjmuje wymienione warunki, niech się zgłosi bezzwłocznie do niżej podpisanego, a równocześnie postara się w swojem Starostwie o paszport, jako dla uczestnika pielgrzymki, poczem w ciągu dwóch tygodni ma przesłać czekiem, dostarczonym przez Komitet, do Banku krajowego w Przemyślu kwotę odpowiadającą klasie wybranej i zamówionej ilości lir, wprost zaś do Komitetu swój paszport w celu wyjednania wizy w trzech

konsulatach. Po odebraniu pieniędzy prześle Komitet każdemu uczestnikowi pielgrzymki paszport wizowany, osobną legitymację, bez której nikt nie będzie wpuszczony do pociągu, i szczegółową instrukcję, a kokardę i zamówione liry włoskie wręczy podczas jazdy przez przewodników. Listę uczestników zamknie się nieodwołalnie dnia 15. kwietnia.

Przemyśl, dnia 7. marca 1922 roku.

Józef Sebastjan Pelczar
Biskup Przemyski o. ł. Przewodniczący Komitetu.

Nowe wydawnictwa.

„Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie wzorem i Mistrzem kapłana“ rozmyślania dla kapłanów. — Drugie przejrzane i rozszerzone wydanie. Napisał ks. Dr. Józef Sebastjan Pelczar, biskup przemyski, ob. łać. — Przemyśl, 1921. Nakładem autora. Str. I.—VIII. + 250.

Sędziwy i niestrudzony Arcypasterz diecezji przemyskiej wydał cały szereg dzieł i książek treści religijnej, z których możnaby złożyć osobną bibljotekę. Najlepszym dowodem poczytności książek Czigodnego Autora jest to, że niektóre z nich są zupełnie wyczerpane i oczekują nakładcy, a inne doczekały się już kilku wydań.

Do takich pięknych książek, oddanych znowu do ręki czytelników, należy zacytowana powyżej książka: „Jezus Chrystus w Przenajśw. Sakramencie“, która ukazała się niedawno w drugiem przejrzanem i rozszerzonem wydaniu. W szeregu rozmyślań przedstawia Czigodny Autor kapłanom P. Jezusa w Najśw. Sakramencie jako Mistrza i jako wzór cnót, któremi powinni się oznaczać kapłani „słudzy ołtarza“. W niniejszem nowem wydaniu znajduje się dwanaście nowych rozmyślań.

Książka ta może również oddać znakomite usługi przy opracowywaniu kazań. Nie potrzeba dodawać, że powinna się znaleść w ręku każdego kapłana.

Może być również czytana z wielkim pożytkiem przez osoby świeckie. Można ją nabyć u Autora w Przemyślu.

Nihil obstat.
X. J. K. Tobiasiewicz cenzor.

L. 3404/22

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiej Kurji.
† Adam Stefan.

Kraków, dnia 18 marca 1922.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.

Cissey L. Żywot siostry Małgorzaty od P. Sakramentu . . . . . 300·—
Żeliński. Nowy wianuszek majowy z tajemnic życia Marji opr. . . 120·—
Gajkowski. J. Ks. Benedyktynki sandomierskie . . . . . . 120·—
— Świątobliwe życie przewielebnej jej mści Panny Zofji z Granowa Siemawskiej . . . . 180·—
Głab J. Ks. Nasza wiara w Boga a wojna . . . . 120·—
Godlewski Dr. W. Władza papieża w średnich wiekach 2 tomy . . 1·0·—
Kajdas J. Ks. Egzorty niedzielne i świąteczne do dzieci szkół lud. 180·—
Kajsiewicz H. O. Żywot matki Józefy Karskiej . . . . 480·—
Jeż M. Ks. Szereg rozmyślań dla kapłanów opr. . . . . 120·—
Kalinka C. R. Ks. Męczeństwo św. Stanisława . . . . 60·—
Kalinowski W. Dr. Ks. Świat Boży . . . . 180·—
Kartki z życia i modlitwy . . . . 36·—
Kazania o N. Marji Pannie księży Tow. Jezusowego tom. I. . . . 540.—
Kazalnica parafjalna 3 tomy . . . . 2880·—
Klasztory Karmelitanek bosych w Polsce, na Liwie i Rusi . . 120·—
Krukowski J. Ks. 12 kazań po 4-ry na największe uroczystości P Jezusa i jedna homilja na poniedziałek Wielkanocny . . 60·—
— Różnych kazań 23 . . . . 60·—
Krynicki W. Ks. Krótkie nauki homiletyczne na niedzielę i uroczystości całego roku według Ks. J Wujka . . . . 240·—
Lignori A. Św. Przygotowania i dziękczynienia dla kapłanów opr. . 36·—
Laefflera X. A. Katechezy szkolne tom 1. o wierze . . . . . . 120·—
Łubleński O. B. Historja cudownego obrazu M. Boskiej N. Pomocy . 120·—
Marmion. Chrystus życiem duszy . . . . 528·—
Marja Franciszka. Godzina straży czyli godzina nieustającego różańca 96·—
Medycyna pasterska zebrał stary Duszpasterz . . . . . . 180·—
Miesiąc czerwiec czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa poświęcony 60·—
Mont-feltro. Konferencje i kazania wielkopostne 3 tomy . . . . 360·—
Morawski. Kazania i szkice . . . . 300·—
Pelczar J. S. Dr. Pius IX. i Polska . . . . 180·—
— Zarys dziejów miłosierdzia w kościele katolickim . . . . . 180·—
Segneri O. P. T. J. Kazania wielkopostne 2 tomy . . . . . . 300·—
Semenko Ks. P. Kazania 2 tomy . . . . 180.—
Smoleński Ks. M. Obowiązki chrześcijanina względem Boga . . . 180·—
Starowiejski. Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatu Grzegorza XVI. . 180·—
Stateczny Ks. E. Żywot św. Antoniego z Padwy . . . . . . 96·—
Sypniewski Ks. Dr. Niedzielne ewangelje roku kościelnego tom I. . 720·—
Szlagowski Ks. Dr. Mowy akademickie . . . . 540·—
Viamey Ks. Kazania niedzielne i świąteczne tom II-gi . . . . . 180·—
Załuski Ks. W. Memento mori czyli nauki pogrzebowe . . . . 240·—
Zywot św. Piotra Fouvier . . . . 60·—

Na miesiąc maj polecamy:

Golian Ks. Miesiąc Marji opr. . . . . 120·—
Hartingh. Wiązanka majowa na cześć Matki Bożej . . . . . . 360·—
Hołowiński Ks. Miesiąc maj opr. . . . . 480·—
Kłos. Magnificat . . . . 600·—
Majowe nabożeństwo nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca maja . . . . 180·—
Majowe nabożeństwo czyli mięsiąc maj . . . . 120·—
Mereżkowski Ks. T. Królowej Anielskiej śpiewajmy . . . . . . 180·—
Prokop O. Kapucyn. Majowe wielbienie Marji w litaniach loretańskich 480·—
Rozmyślania majowe o szkaplerzu i koronce . . . . 120·—
Staich Ks. W. Królestwo Marji . . . . 480·—
Walczyński. Ofiara dla Matki Boskiej . . . . 144·—
Żychliński Ks. 31 nauk o Matce Boskiej . . . . 120·—